

WYKŁAD INAUGURACYJNY

Dylematy i wyzwania ekonomii postwzrostu

Barbara Borusiak



Poznań, 12 października 2022 roku

WYKŁAD INAUGURACYJNY

Dylematy i wyzwania ekonomii postwzrostu

Barbara Borusiak



Poznań, 12 października 2022 roku

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

Magnificencjo, Szanowny Panie Rektorze
Wysoki Senacie
Dostojni Goście
Szanowni Państwo
Drodzy Studenci

Kilka faktów – zamiast wstępu

Jak twierdzi wybitny ekonomista Oded Galor – doktor honoris causa naszej Uczelni – żyjemy w najlepszych czasach w historii. Na przestrzeni dziejów radykalnie spadła śmiertelność noworodków, wzrosła długość życia, poprawiły się też znacznie warunki materialne – w ciągu ostatnich 200 lat średni dochód *per capita* w skali globu wzrósł czternastokrotnie, mamy bardziej bezpieczne warunki pracy, dostęp do ochrony zdrowia i edukacji.

Dlaczego zatem konieczna jest całkowita zmiana kursu w działaniach gospodarczych?

I tutaj kilka faktów:

W piątek 1 lipca 2022 roku na pl. Kolegiackim w Poznaniu odnotowano 51,7 stopnia Celsjusza w słońcu. Od 7 do 18 lipca tego roku w Portugalii w efekcie tropikalnych upałów zmarły 1063 osoby, w Hiszpanii w tym czasie zmarło z tego samego powodu 679 osób, a temperatura w dzień przekraczała 45 stopni w cieniu.

Jesteśmy świadkami szóstego (antropogenicznego) wymierania gatunków w historii Ziemi, co oznacza, że nasza planeta traci bioróżnorodność.

Topnieją lodowce, dla przykładu pokrywa lodowa Grenlandii znika cztery razy szybciej niż w 2003 roku, a 95% najstarszego i najgrubszego lodu w Arktyce już zniknęło. Arktyka może być pozbawiona lodu już latem 2040 roku. W ostatnich latach zmniejszyła się również powierzchnia lasów na świecie. To właśnie stężenie atmosferyczne dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych

(GHG) wytwarzanych przez przemysł, transport, rolnictwo, wylesianie i spalanie paliw kopalnych, m.in. podczas działalności człowieka, ogrzewa planetę i ma największy wpływ na klimat na Ziemi. Ale nie chodzi tylko o temperaturę. Emisja gazów cieplarnianych do atmosfery zwiększa energię w niej obecną, co prowadzi do nasilenia występowania dynamicznych zjawisk pogodowych. Od lat osiemdziesiątych XX wieku podwoiła się na świecie liczba skrajnie gwałtownych burz. Wzrost temperatury wywołuje nie tylko fale zabójczych upałów, ale także niszczące pożary. Ten, który przetoczył się przez Australię w 2020 roku, spowodował śmierć około miliarda zwierząt. Nawalny deszcz dotknął również w zeszłym roku Poznań – 22 czerwca 2021 roku spadło tyle wody, ile zwykle pada w całym czerwcu. Straty były ogromne, m.in. zawaliła się część dachu hali sportowej na os. Pod Lipami.

Rabunkowa eksploatacja zasobów Ziemi

Ekonomia – definiowana na liczne sposoby – pojmowana jest także jako nauka o procesie gospodarowania, czyli o przetwarzaniu ograniczonych zasobów w użyteczne produkty, tak aby zaspokoić ludzkie potrzeby, które są niestety praktycznie nieograniczone. Oznacza to, że przedmiotem jej badań są nie tyle zasoby jako takie, ile sposób ich pozyskiwania i przetwarzania. Niektóre zasoby mają charakter nieodnawialny, czyli tracimy je bezpowrotnie w procesie gospodarowania i konsumpcji, inne są odnawialne, ponieważ środowisko przyrodnicze, w którym żyjemy, ma cudowną właściwość regeneracji. I tutaj pojawia się ważna konstatacja – współczesna cywilizacja zużywa zasoby w takim tempie, że nie jest możliwe pozostawienie ich przyszłym pokoleniom w takiej ilości, w jakiej są dostępne dla ludzi aktualnie żyjących. W 1970 roku po raz pierwszy ustalono, kiedy przypada dzień ekologicznego długu, czyli momentu wyczerpania naturalnych zasobów Ziemi, które ta może odbudować w ciągu 365 dni. W 2022 roku był to 28 lipca, a w Polsce ten dzień przypadł na 2 maja. Po raz pierwszy ludzka konsumpcja przekroczyła granice możliwości odnowienia zasobów naszej planety w 1970 roku. Jeśli nie zmienimy nic istotnie w sposobie organizacji produkcji i konsumpcji, to do 2050 roku ten dzień wypadnie na

koniec kwietnia, co można zilustrować stwierdzeniem, że ludzkość wtedy będzie potrzebowała trzech planet do zaspokojenia swoich potrzeb konsumpcyjnych.

Najważniejszymi zasobami odnawialnymi na Ziemi są: powietrze, gleby, zbiorowiska roślinne i lasy, woda, łowiska i zasoby ryb, zasoby genetyczne i gatunki dziko żyjące oraz krajobraz o wysokich walorach naturalnych i kulturowych. Przy rozsądnej eksploatacji zasoby te mają szansę się regenerować, a ludzie – korzystać z nich przez wieki i tysiąclecia. Niestety rabunkowa, czyli nadmierna eksploatacja zasobów naturalnych, będąca rezultatem działalności człowieka, prowadzi do ich bezpowrotnej degradacji. Morza i oceany są dramatycznie przetławiane – 85% światowej populacji ryb jest uszczuplonych lub zagrożonych wymarciem. Fakt ten, a także wzrost temperatury wody morskiej prowadzący do wzrostu poziomu jej kwasowości powodują, że w perspektywie 50 lat zagłada grozi życiodajnym rafom koralowym, działającym jak naturalny falochron. Ocean traktowany jest jak śmietnik – znajdująca się w nim ilość plastiku już w 2050 roku może przewyższyć masą wszystkie żyjące morskie organizmy. Ziemia staje się jałowa – ponad 40% gleb jest poważnie zdegradowanych. Intensywnie postępuje deforestacja Ziemi – tylko w latach 1990–2020 z jej powierzchni zniknęło około 420 milionów hektarów lasów, czyli obszar większy niż Unia Europejska. Aż za 80% globalnego wylesiania odpowiada ekspansja rolnictwa. Lasy są wycinane w celu uzyskania kolejnych terenów pod hodowlę bydła i uprawę paszy dla zwierząt. Dramatem jest to, że znaczna część wyprodukowanej żywności jest marnowana. W skali świata to prawie miliard ton żywności rocznie (czyli około 17% światowej produkcji żywności) – według *Food Waste Index Report* (2021), z czego ponad 60% jest przypisywanych gospodarstwom domowym. Ponad 90% plastikowych opakowań jest używanych tylko raz, zatem rocznie surowce o wartości około 100 miliardów dolarów stają się odpadami, a generowane przez nie negatywne efekty zewnętrzne szacuje się na 40 miliardów dolarów (Jastrzębska, 2017). Dochodzi do masowego wymierania gatunków. Naukowcy przewidują, że jeśli nic się nie zmieni w zakresie sposobu eksploatacji zasobów, to pod koniec XXI wieku z Ziemi zniknie co szósty gatunek, a liczebność wielu z nich zostanie zna-

cząco ogranicza. Dość wspomnieć, że od 1980 roku liczebność populacji kręgowców spadła aż o 60%.

Natura i źródło ekspansjonizmu w kapitalizmie

Te wszystkie drastyczne zmiany mają istotny związek z rozwojem gospodarki śrwiatowej, w szczególności od czasów rewolucji przemysłowej. Żeby wyjaśnić ich przyczyny, należy się jednak cofnąć do początków systemu społeczno-gospodarczego opartego na wolności osobistej, prywatnej własności środków produkcji oraz rynku jako mechanizmie regulacji, dzięki któremu następuje alokacja zasobów w gospodarce.

Początki kapitalizmu sięgają czasów znacznie wcześniejszych niż epoka wynalazków (takich jak np. maszyna parowa wynaleziona na początku XVIII wieku), dzięki którym nastąpiło umasowienie produkcji na skalę wcześniej nieznaną. Zanim to jednak się stało, w Europie przeprowadzono gradzenie gruntów i rugi chłopskie, co pozwoliło arystokracji zgromadzić w swoich rękach ogromne połacie ziemi. Oprócz tego XVI wiek to czas wielkich podbojów kolonialnych, w efekcie których doszło do intensywnej eksploatacji podbitych terenów, a na Stary Kontynent trafiły ogromne ilości surowców. Proces ten pozwolił na dokonanie akumulacji pierwotnej, czyli na zgromadzenie bogactwa w rękach relatywnie nielicznych możliwych, co w połączeniu z pojawieniem się dużej liczby ludzi wyrugowanych z dotychczas użytkowanych gruntów, ale formalnie wolnych, pozwoliło inwestować i produkować na wielką skalę. Bezspornie powstanie i rozwój kapitalizmu stały się motorem postępu technologicznego, a to z kolei pociągnęło za sobą silny wzrost wydajności gospodarki. Niestety, korzyści z rozwoju nowego ustroju gospodarczego rozkładały się bardzo nierówno. Na poparcie tej tezy przytoczyć można kilka faktów. Z badań Henry'ego Phelps'a Browna i Sheili Hopkins (2013) wynika, że w okresie od XVI do XVIII wieku płace realne spadły o 70%, a głód stał się zjawiskiem powszechnym. Długość życia w Anglii w XVI wieku wynosiła 43 lata, a dwa wieki później już tylko nieco ponad 30 lat. Dla porównania w Polsce ten czas był jeszcze krótszy i wynosił w XVIII wieku niecałe 30 lat, przy czym w drugiej połowie stulecia mniej

niż w pierwszej. Kapitalizm okazał się ustrojem, którego główną cechą był i jest nadal ekspansjonizm, a warunkiem jego rozwoju są nie tylko zasoby wolnej siły roboczej i skoncentrowany w rękach relatywnie nielicznej elity kapitał, ale także rynki zbytu, które mogą wchłonać masę wyprodukowanych dóbr. Poszukiwano ich także daleko poza Europą. W rezultacie, jak wynika z badań Toma Tomlinsona (1990), wraz z bogaceniem się Europy Południe radykalnie biedniało; jego udział w globalnej produkcji towarów w 1750 roku był szacowany na 75%, podczas gdy w 1900 roku już tylko na około 13%.

Jak zatem można opisać mechanizm działania przedsiębiorstw w warunkach ustroju kapitalistycznego?

Jason Hickel (2022) twierdzi, że centralnym paradygmatem kapitalizmu nie jest tworzenie produktów reprezentujących wartość użytkową dla nabywcy, tylko maksymalizacja zysku. I nie byłoby w tym nic niepokojącego, dopóki nie uświadomimy sobie, że nie chodzi o zysk jako taki, ale o jego stały wzrost. W przypadku wielkich korporacji, w których nastąpiło rozdzielenie funkcji właścicielskich i zarządczych, pogoń za realizacją tego celu przyjęła postać strukturalnego imperatywu wzrostu, co znajduje wyraz w zasadzie alokacji kapitału, zgodnie z którą kapitał trafia tam, gdzie inwestorzy dostrzegają prawdopodobieństwo najwyższej stopy zwrotu. Nieocenioną pomocą w tym procesie jest mechanizm ciągłej wyceny przedsiębiorstwa na giełdach papierów wartościowych. Niższa dynamika zysku karana jest przez inwestorów mniejszą skłonnością do zakupu akcji, a przez to niższą dynamiką kursów, a to prosta droga do wymiany zarządu. Ten ostatni zatem, dążąc do spełnienia oczekiwań właścicieli kapitału, zmierza do wykazania wyższej niż w innych przedsiębiorstwach dynamiki wzrostu zysku i udowodnienia swojej przydatności. W ten oto sposób duże przedsiębiorstwa, mające znaczny kapitał, bardziej niż małe mogą tworzyć i wdrażać innowacyjne technologie, dzięki którym są bardziej efektywne gospodarczo i stają się motorem wiecznego wzrostu. Żeby zrealizować ten postulat, zwiększają skalę swojej działalności: tworzą ciągle nowe produkty, wchodzą na nowe rynki, skutecznie konkurują z przedsiębiorstwami lokalnymi, wypierając je z rynku

dzięki niższym kosztom wytworzenia, przejmują obiecujące start-upy i zużywają coraz więcej zasobów, nieustannie poszukując jak najtańszych ich źródeł. Wszystko po to, żeby wygenerować jeszcze większy zysk, który dzięki reinwestycji pozwoli stworzyć jeszcze większy kapitał. Hickel przyrównuje kapitał do wirusa, który jest zaprogramowany na samopowielanie się, czyli „stara się przemienić wszystko, czego dotknie, w samopowielającą się replikę samego siebie, czyli w nowy kapitał. System ten staje się maszyną, której nie da się wyłączyć, bo jest zaprogramowana na ekspansję bez końca” (Hickel, 2022, s. 123).

Wiara w efektywność rynku jako mechanizmu regulacji i alokacji zasobów, będąca fundamentem neoliberalizmu, to jest dominującej doktryny gospodarczej, doprowadziła do tego, że – jak pisze Elżbieta Mączyńska (2014) – wszelkie działania gospodarcze są dopuszczalne i pożądane, jeśli prowadzą do zysku. Stworzyło to urodzajne podłoże dla działań nieetycznych, których nasilenie nieuchronnie zwiększa ryzyko kryzysu. Zwraca na to uwagę m.in. laureat Nagrody Banku Szwecji im. A. Nobla z ekonomii, Joseph E. Stiglitz (2010, s. 277), uznając, że nastąpił „triumf chciwości nad rozsługą”, objawiający się powszechnością paradygmatu wzrostu, nazywanego czasami, dla podkreślenia jego absurdu, paradygmatem wiecznego wzrostu. Niestety ci, którzy na nim bazują, wydają się zupełnie pomijać problem wyczerpywalności zasobów dostępnych na Ziemi.

Krytyka paradygmatu (wiecznego) wzrostu

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że krytyka koncepcji wiecznego wzrostu ma bardzo racjonalne i jednoznaczne uzasadnienie, a jest nim właśnie ograniczoność zasobów Ziemi. Niestety, wiara w ludzką innowacyjność, która pozwoli ten problem rozwiązać, wydaje się być większa niż siła faktów. Z całą pewnością nie można tej kwestii bagatelizować. Gdyby zatem przyjrzeć się źródłom kłopotów dotyczących krytyki dominującego paradygmatu gospodarczego, to można dostrzec ich co najmniej kilka.

Pierwsze z nich nawiązuje do najbardziej rudymen tarnej sfery ludzkiego doświadczenia, w której wzrost jest czymś pozytywnym, co daje radość i nadzieję, podczas gdy jego brak jest traktowany

jako symptom rozkładu, erozji, dezintegracji, starzenia, czyli tego wszystkiego, co budzi największe egzystencjonalne lęki. To bezpośrednie nawiązanie do biologicznej strony ludzkiego życia oparte jest na bardzo sugestywnej metaforze, zbudowanej wokół ludzkiego pojmowania procesów naturalnych, czyli tego, że cieszymy się, że rosną dzieci, zboże na polu, drzewa i inne żywe organizmy.

Drugie źródło wynika z przeświadczenia, że system kapitalistyczny opiera się na bardzo szlachetnych przesłankach i to czyni go szlachetnym. Jedną z kluczowych jest obecne w koncepcji liberalizmu i neoliberalizmu założenie, że wolność jest wartością nadrzędną. Trudno jest z tym dyskutować, szczególnie jeśli ma się doświadczenie zniewolenia. Niestety, współczesna cywilizacja bazuje, zdaniem Luca Ferry'ego, na poczuciu wolności, które buduje się wraz z poczuciem niezależności od przyrody, ale także od zasad społecznych (Ciężela, 2009). Stąd już blisko do samowoli i poczucia wszechwładzy. Dodatkowym problemem jest moralne i gospodarcze bankructwo systemu opartego na własności kolektywnej, czyli socjalizmu, i powstałego w ten sposób przeświadczenia, że dla kapitalizmu praktycznie nie ma alternatywy.

Trzecie źródło jest już bezpośrednio związane z percepcją procesów gospodarczych. Przez lata osiągnięcie wysokich wartości wskaźników wzrostu gospodarczego uznawano za równoznaczne z zaawansowanym poziomem rozwoju kraju. Myślenie takie wynikało z utożsamiania wzrostu gospodarczego z rozwojem gospodarczym. Cieszyliśmy się z bycia „zieloną wyspą”, czyli jedynym krajem Unii Europejskiej, któremu udało się przetrwać kryzys lat 2008–2009 bez spadku PKB.

Żaden z przytoczonych argumentów nie jest jednak wystarczający, żeby uznać wzrost za paradygmat społecznie korzystny, jakkolwiek obrazoburczo by to nie brzmiało.

Jak zwraca uwagę Andrzej Sopoćko w książce *Zaskakujący kapitalizm. Miraże ekonomii XXI wieku* (2019), wbrew oczekiwaniom generowany przez postęp technologiczny dochodowy przyrwy nie unosi wszystkich łodzi. Kurczenie się klasy średniej staje się groźnym zjawiskiem. Zgodnie z ustaleniami poczynionymi na podstawie szeroko zakrojonych badań prowadzonych w wielu krajach i opublikowanymi przez Thomasa Piketty'ego w *Kapitale w XXI wie-*

ku (2015) nie jest tak, jak prognozował w latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku Simon Kuznets, że wraz ze wzrostem PKB będzie następować zmniejszanie nierówności dochodowych. Ustalenia Piketty'ego wskazują na proces odwrotny – postępujące wraz ze wzrostem PKB zwiększanie nierówności na skutek zarówno rosnącego zróżnicowania wynagrodzeń, jak i majątku. Piketty (2015, s. 36) twierdzi, że „koncentracja kapitału osiąga niezwykle wysokie poziomy, niedające się pogodzić z wartościami merytokracji i zasadami sprawiedliwości społecznej, leżącymi u podstaw nowoczesnych społeczeństw demokratycznych”.

Połowa świata nie ma praktycznie nic, a 1% najbogatszych posiada 38% światowego bogactwa. Skala nierówności ekonomicznych na świecie jest spektakularna, a pandemia COVID-19 tylko je pogłębiła – to główne wnioski z *World Inequality Report 2022* (2022) na temat światowych nierówności dochodowych i majątkowych. Najbogatszy 1% ludzi uzyskuje co roku dochód w wysokości około 19 bilionów dolarów, co stanowi około 20% światowego PKB. Oznacza to, że niemal jedna piąta całej wykonywanej na świecie pracy i wszystkich wydobywanych zasobów służy jedynie temu, żeby bogaci stali się jeszcze bogatsi. Rosnące nierówności osłabiają demokratyczny mechanizm wpływu na funkcjonowanie systemu społeczno-gospodarczego w sposób zgodny z interesem społecznym. Wzrost gospodarczy okazuje się korzystny przede wszystkim dla wąskich elit, a dla reszty, a właściwie dla wszystkich, jego ekspansjonizm może być zgubny. Liczne dowody wskazują na ścisły związek między wzrostem PKB a postępującą katastrofą ekologiczną. W 2018 roku grupa 238 naukowców wezwała Komisję Europejską do odejścia od wzrostu PKB i postawienia sobie za cel dobrobytu człowieka i stabilności ekologicznej. W następnym roku ponad 11 tys. naukowców z ponad 150 krajów podpisało się pod apelem do rządów wszystkich państw o „odejście od pogoni za wzrostem PKB i poziomem zamożności na rzecz wspierania trwałych ekosystemów i polepszania jakości życia” (Hickel, 2022, s. 49).

Czy jest możliwe zaproponowanie innego porządku życia społeczno-gospodarczego? Na czym miałby on polegać?

Główne założenia koncepcji postwzrostu

Ekonomiści mają problem z formułowaniem propozycji nowego porządku świata gospodarczego. Te propozycje mają też różne nazwy: dewzrost, postwzrost i umiar, ale wspólny mianownik – ograniczenie zużycia zasobów Ziemi. Ich genezę można odnaleźć w opublikowanych w latach siedemdziesiątych XX wieku pracach: Nicholasa Georgescu-Roegenego *The entropy law of the economic process* oraz raporcie Klubu Rzymskiego *The limits to growth* (Johnsen, Nelund, Olaison i Sørensen, 2017). To wtedy pojawiły się nowe obszary wiedzy – ekologia polityczna i ekonomia ekologiczna, w których nacisk kładziono na ograniczone zasoby Ziemi i negatywne skutki wzrostu gospodarczego dla środowiska. Koncepcja najbardziej radykalna, czyli dewzrostu, zakłada odrzucenie modelu funkcjonowania gospodarki na podstawie paradygmatu wzrostu, a w szczególności (Skrzypczyński, 2020):

- odejście od fetyszyzacji wzrostu gospodarczego jako nadrzędnego celu gospodarczego i odrzucenie PKB jako dominującego wskaźnika używanego do oceny dobrobytu z uwagi na nieoddawanie przez niego faktycznych zmian w jakości życia,
- krytykę kapitalizmu jako systemu strukturalnie uzależnionego od wzrostu, który m.in. z tego powodu nie może dłużej funkcjonować na planecie o ograniczonych zasobach,
- zmniejszenie całkowitego przepływu materii i energii w gospodarce światowej przy jednoczesnym eliminowaniu nierówności w skali globalnej.

Z czasem zalecenia redukcjonistyczne zostały nieco złagodzone i uzupełnione postulatami dotyczącymi eliminacji nierówności oraz troski o wspólne dobro i rozwój wspólnotowości. Podobne, ale jednak mniej radykalne – przynajmniej w warstwie semantycznej – jest pojęcie gospodarki umiaru zaproponowane przez Grzegorza Kołodkę w 2009 roku, w której kwestie społeczne nie byłyby spychane na dalszy plan w pogoni za zyskami.

Na czym ten umiar miałby polegać?

Jak pisze Marian Gorynia (2022), generalnie na ograniczaniu eksploatacji zasobów Ziemi, w szczególności zasobów nieodnawialnych, na ograniczaniu konsumpcji, w tym marnotrawstwa, a także na nieprzenoszeniu długu publicznego na przyszłe pokolenia. Do tego zestawienia koniecznie należałoby dodać ograniczenia szkodliwej środowiskowo działalności gospodarczej.

Koncepcja postwzrostu pozwala nieco inaczej rozłożyć akcenty w proponowanym nowym porządku. Według Jasona Hickela (2022) jego istotą jest planowa redukcja nadmiernego zużycia energii i zasobów naturalnych, dzięki której gospodarka będzie mogła powrócić do równowagi ze światem żyjącym, a nastąpi to w sposób bezpieczny i społecznie sprawiedliwy. Serge Latouche, jeden z największych orędowników i promotorów idei postwzrostu, mówi, że celem jest społeczeństwo, które żyje lepiej, pracując i konsumując mniej. Założeniem postwzrostu nie jest spadek PKB, choć nie można wykluczyć, że to nastąpi. Jeśli jednak tak się stanie, to nie będzie to przejaw recesji, czyli procesu niebezpiecznego i chaotycznego. Chodzi o zupełnie nowy porządek rzeczy, system, w którym wzrost nie będzie niezbędny, choć nie jest wykluczony. Nie ma jednak na razie gotowych kompleksowych rozwiązań, jest tylko zestaw proponowanych działań lub raczej postulatów (Hickel, 2022, s. 51–52):

- zredukować zużycie materiałów i energii, a w szczególności zmniejszyć skalę marnotrawstwa,
- skończyć ze świadomym i planowanym przez producentów szybkim starzeniem się sprzętu (co producenci czynią nagminnie, chcąc zwiększyć zysk i obrót),
- wydłużyć czas użytkowania dóbr poprzez dawanie im drugiego życia i wydłużenie okresu gwarancyjnego na produkowane towary,
- wprowadzić zasadę wspólnego użytkowania (np. rowerów, samochodów – co częściowo już widzimy),
- rozszerzyć skalę dostępu do dóbr publicznych, poczynszyszy od zbiorowej komunikacji po zmniejszenie ilości pracy i tym samym podróży z nią związanej,

- ograniczyć działalność branż ekologicznie szkodliwych, począwszy od produkcji plastiku, poprzez przemysłową produkcję włókien, po produkcję przedmiotów jednorazowego użytku,
- skrócić łańcuchy dostaw, a tym samym drogę od producenta do konsumenta,
- zmniejszyć dysproporcje dochodowe, szczególnie między warstwą zarządzającą a zwykłym pracownikiem.

Ekonomia postwzrostu – dylematy implementacji koncepcji

Na problem wdrożenia działań zalecanych w ramach realizacji postulatów ekonomii postwzrostu czy – jak chcą inni umiaru, można spojrzeć z perspektywy uczestników życia społeczno-gospodarczego, czyli konsumentów, państwa i podmiotów gospodarczych.

Zacznijmy od konsumentów, których chcemy widzieć już nie jako *homo oeconomicus*, ale *homo sustinens* (Fiedor, 2015), czyli kierujących się empatią i poczuciem sprawiedliwości, dbających także o przyszłe pokolenia i inne gatunki żyjące na Ziemi (Brocki, 2015). Dbających o racjonalną, czyli nienadmierną, a na pewno nierabunkową eksploatację zasobów naturalnych. Można stworzyć długi katalog zaleceń zrównoważonej konsumpcji, opisywanej poprzez formuły 5R, 7R, lub nawet więcej R, czyli: *refuse, reduce, reuse, recycle, repair, repurpose*. Za każdym z tych pojęć kryje się wykaz pożądaných działań i jeszcze dłuższy ciąg dylematów.

Jak sprawić, aby postwzrost nie kojarzył się konsumentom wyłącznie z czymś negatywnym, co przynosi straty?

To pytanie jest szczególnie ważne w czasach recesji gospodarczej. Istnieje uzasadniona obawa, że wymuszone decyzje dotyczące rezygnacji z konsumpcji spowodują jej wzrost wtedy, kiedy wróci wolność wyboru. Mniej pracy i mniej konsumpcji to główne symptomy recesji, której bardzo się boimy, szczególnie wtedy, kiedy trzeba się mierzyć ze skutkami ograniczania działalności gospodarczej, choćby w postaci zwolnień z pracy i wzrostu cen.

Jak zbudować poczucie sprawstwa i odpowiedzialności za środowisko jednostek, których skala oddziaływania na środowisko przyrodnicze jest niewielka w porównaniu do podmiotów gospodarczych? Jak wytworzyć w konsumentach przekonanie, że trzeba wziąć sprawy w swoje ręce? Jak ich skłonić do redukcji konsumpcji i wyzwolić ze swoistego dylematu więźnia, który w przypadku redukcji konsumpcji można opisać następująco: największa korzyść środowiskowa wystąpi wtedy, gdy wszyscy ograniczą konsumpcję?

Niestety, analogicznie do klasycznego dylematu więźnia najbardziej kusząca dla konsumenta jest opcja powstrzymania się od redukcji, czyli zachowanie konsumpcyjnego *status quo*, szczególnie wtedy, gdy konsumpcję redukują inni.

Jak zatem sprawić, aby konsumenci w krajach o wysokim poziomie rozwoju chcieli ograniczyć konsumpcję do tego stopnia, aby przyniosło to zauważalne skutki? A także co zrobić, aby konsumenci w krajach rozwijających się chcieli ograniczyć swoje aspiracje konsumpcyjne? Czy w ogóle moralne jest oczekiwać poświęceń od tych, którzy już w przeszłości wielokrotnie byli ofiarami wyzysku, grabieży i niesprawiedliwego podziału bogactw?

Problemem jest również brak wiedzy na temat rozwiązań środowiskowo najbardziej korzystnych. A zatem czy lepsza na zakupy jest torba bawełniana, czy plastikowa, czy lepszy jest samochód elektryczny, hybrydowy, czy jednak z silnikiem Diesla?

Czego oczekujemy od państw?

Przede wszystkim stworzenia formalnoprawnych ram rozwoju zrównoważonego prawdziwie, a nie tylko greenwashingowo. To jednak jest zadanie dla silnych państw, dysponujących realną możliwością oddziaływania na sferę gospodarczą. O tę jednak coraz trudniej, ponieważ państwa stały się słabe, co ilustruje choćby to, że największe pod względem przychodów przedsiębiorstwo świata (według Fortune, 2022), czyli Walmart, osiągnął w 2020 roku przychód o wartości 542 miliardów dolarów, podczas gdy Polska (23. miejsce w rankingu światowym) w tym samym roku osiągnęła

PKB o wartości tylko o około 10% wyższej, czyli ponad 596 miliardów dolarów (według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego: International Monetary Fund, b.d.). Państwa przestały zatem skutecznie wpływać na korporacje działające w wymiarze globalnym. Nie znaczy to jednak, że są zupełnie bezradne, choćby dlatego, że będąc właścicielem wielu podmiotów, mają wpływ na ich funkcjonowanie, a także na kształtowanie warunków rozwoju „zielonych” branż. Wyzwaniem jest jednak kwestia, jakie narzędzia polityki gospodarczej pozwolą radykalnie przekierować gospodarkę na zielone tory.

Jak skłonić kraje, które dają przyzwolenie na rabunkową eksploatację zasobów, aby stworzyły mechanizmy niesprzyjające takim praktykom?

Szczególnie chodzi tu o państwa dopiero aspirujące do rozwiniętych, a jednocześnie dysponujące zasobami, których zachowanie jest ważne dla całego świata.

W jakim stopniu realne jest odejście od mierzenia rozmiarów gospodarek za pomocą PKB?

Barier stosowania zmodyfikowanych mierników systemu rachunków narodowych, uwzględniających jakość życia, w tym jakość środowiska naturalnego, jest wiele – to m.in. silny bezwład obowiązujących systemów rachunków narodowych i koszt ich przemodelowania.

I wreszcie: jak skłonić do zachowań prośrodowiskowych przedsiębiorców?

Myślę, że wielu z nich je podejmie, bo będzie to opłacalne w kontekście zmian postaw konsumentów, szczególnie jeśli będą temu sprzyjały warunki formalnoprawne. Jak jednak zmusić tych, którzy dewastują środowisko dla własnego zysku? Kto może ich do czegoś zmusić? Moją nadzieją są bojkoty konsumenckie, dotychczas relatywnie mało skuteczne, ale nowe okoliczności wyznaczają nowe standardy działania. Wielkim wyzwaniem jest też rozróżnienie praktyk prawdziwie odpowiedzialnych od greenwashingu.

Zamiast podsumowania – jaskółki nadziei

Czy realizacja tych postulatów jest możliwa?

Chcę wierzyć, że tak, aczkolwiek aktualnie sytuacja jest w tym zakresie paradoksalna: z jednej strony spodziewamy się spadku konsumpcji i może to przynieść pozytywne skutki dla środowiska, z drugiej – jest to spowodowane głównie inflacją. Ograniczanie konsumpcji w sposób wymuszony nie sprzyja tworzeniu postaw korzystnych z punktu widzenia ekonomii postwzrostu czy umiaru. Jeśli redukcja konsumpcji wynika z ograniczeń zewnętrznych, a nie wewnętrznych przekonań prowadzących do kształtowania samoograniczających postaw konsumenckich, to może być nietrwała. Dowodzi tego pandemia COVID-19 i to, jak zmieniła się konsumpcja w jej trakcie i po jej zakończeniu. Najpierw zatem obserwowany był w wielu branżach spadek konsumpcji (choćby podróżowania samolotami), który jednak okazał się nietrwały.

Wbrew pojawiającym się czasami głosom, że wyżej wymienione postulaty są utopijne, zauważyć można nasilenie się zjawisk implementacji zasad gospodarki postwzrostu. Wybrałam dwa przykłady. Rośnie rynek odzieży używanej. Zgodnie z danymi Statisty (2022) w 2021 roku jego wartość wyniosła 96 miliardów dolarów i przewiduje się, że w 2026 roku osiągnie wartość 218 miliardów dolarów. O ile w 2008 roku rynek odzieży używanej stanowił około 3% rynku odzieży, o tyle w 2028 roku udział ten, zgodnie z przewidywaniami, wyniesie 13%. Jest to zatem udział już niemały. Wysoki wzrost zauważa się także w odniesieniu do gospodarki współdzielenia. Szacuje się, że gospodarka współdzielenia wzrośnie z 14 miliardów dolarów w 2014 roku do 335 miliardów dolarów do 2025 roku.

Jaskółkę nadziei dostrzegam też w wynikach badań przeprowadzonych w 2021 roku w międzynarodowym zespole reprezentowanym przez sześć europejskich krajów: Hiszpanię, Chorwację, Czechy, Słowację, Węgry i Polskę. Dane mi było uczestniczyć w pracach tego zespołu. Próba liczyła 2702 studentów kierunków ekonomicznych. Aż 59,3% ogółu respondentów potwierdziło, że planuje ograniczyć konsumpcję, natomiast 65% zadeklarowało podjęcie wysiłku w celu ograniczenia konsumpcji. W przypadku

polskich respondentów wskazania te były jeszcze wyższe, odpowiednio 64,3% i 70%. Wyniki te są zbieżne z rezultatami badań przytoczonymi w pracy Hickela (2022, s. 48). Zgodnie z nimi około 70% mieszkańców krajów o średnim lub wysokim dochodzie uważa, że nadmierna konsumpcja jest niebezpieczna dla naszej planety i że powinniśmy mniej kupować. Nawet jeśli to tylko deklaracje, to i tak wyniki napawają optymizmem.

A na zakończenie podam kilka sugestii dla tych, którzy chcą te deklaracje zamienić w działania:

1. Ograniczmy kupowanie wody w plastikowych butelkach, bo plastik bardzo zaśmieca cały nasz świat. W 2050 roku plastik w morzach i oceanach będzie ważył więcej niż żyjące w nich ryby. Plastik w oceanach dławi, dusi i topi ponad milion zwierząt rocznie. Zabija też nas samych. Oszacowano, że przeciętny człowiek zjada tygodniowo około 5 gramów mikroplastiku, w ciągu miesiąca to już ponad 20 gramów. Człowiek żyjący 75 lat zjada w ciągu swojego życia ponad 18 kilogramów plastiku.
2. Wybierajmy żywność produkowaną lokalnie. Zwracajmy uwagę na to, skąd pochodzi. Zdarza się, że nawet zwykły przecier pomidorowy pokonuje tysiące kilometrów, zanim znajdzie się w naszym domu; podobnie jest w przypadku egzotycznych owoców. Niektóre uprawy są szczególnie niebezpieczne dla środowiska, np. awokado to prawdziwy zabójca: do wyprodukowania kilograma potrzeba około 600 litrów wody (w przypadku pomidorów – 214 litrów), a jego ślad węglowy jest ponad pięciokrotnie większy niż ślad węglowy bananów.
3. Planujmy starannie zakupy produktów spożywczych po to, żeby uniknąć wyrzucania żywności. Ocenia się, że nawet 1/3 całej wyprodukowanej żywności jest wyrzucana, przy czym aż ponad 50% żywności w krajach Unii Europejskiej jest wyrzucanych w gospodarstwach domowych. To jest nieprawdopodobne marnotrawstwo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że produkcja żywności wymaga ogromnych ilości wody i energii (głównie produkcja mięsa, zwłaszcza wołowego).
4. Ograniczmy kupowanie nowych ubrań. Wyprodukowano już tak dużo odzieży, że nietrudno znaleźć coś atrakcyjnego w second handzie. Na wyprodukowanie jednego T-shirta potrzeba 2500

litrów wody, džinsów – 8000 litrów, tymczasem dramatycznie skraca się czas używania odzieży, nieraz jest ona wyrzucana za ledwie po kilku użyciach. Co roku statystyczny Polak wyrzuca około 5 kilogramów odzieży, z czego tylko około 15% jest poddawanych recyklingowi.

5. Korzystajmy z transportu zbiorowego, a jeśli jedziemy samochodem, to miejmy na uwadze to, że nawet niewielkie ograniczenie prędkości spowoduje, że zużyjemy mniej paliwa. Kierowcy, którzy jeżdżą zgodnie z zasadami ekojazdy, na dystansie 350 kilometrów mogą zaoszczędzić około 3,5 litra paliwa.

Nasza Uczelnia również podejmuje działania w zakresie ograniczenia negatywnego wpływu gospodarki na środowisko. Z jednej strony to wprowadzanie nowych treści do przedmiotów nauczania, z drugiej – badania na temat zrównoważonej gospodarki podejmowane przez pracowników UEP, z trzeciej – inicjatywy promujące korzystne środowiskowo zachowania, takie jak segregacja śmieci czy *givebox* na terenie UEP.

Bibliografia

- Brocki, W. (2015). Odpowiedzialna eksploatacja zasobów naturalnych na przykładzie rybołówstwa. *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, 377, 252–266. <http://dx.doi.org/10.15611/pn.2015.377.18>
- Ciążela, H. (2009). Czy ekologia demokratyczna musi być antropocentryczna? Wokół poglądów Luca Ferry'ego. *Problemy Ekorozwoju / Problems of Sustainable Development*, 4(2), 89–94.
- Fiedor, B. (2015). Instytucje formalne i nieformalne w kształtowaniu trwałego rozwoju. *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego*, 40(2), 83–107. <http://dx.doi.org/10.18276/sip.2015.40/2-07>
- Food Waste Index Report 2021*. (2021). United Nations Environment Programme. Nairobi, <https://www.unep.org/resources/report/unep-food-waste-index-report-2021>
- Fortune. (2022). *Global 500*. <https://fortune.com/global500/>
- Gorynia, M. (2022). Czy możliwa jest ekonomia umiaru?. *Bank*, (8), 102–105.
- Hickel, J. (2022). *Mniej znaczy lepiej. O tym jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*. Kraków: Karakter.
- Jastrzębska, E. (2017). Gospodarka o obiegu zamkniętym – nowa idea czy

- stare podejście? Dobre praktyki społecznie odpowiedzialnych przedsiębiorstw. *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, 491, 220–234. <http://dx.doi.org/10.15611/pn.2017.491.21>
- Johnsen, C. G., Nelund, M., Olaison, L. i Sørensen, B. M. (2017). Organizing for the post-growth Economy. *Ephemera*, 17(1), 1-21.
- International Monetary Fund (b.d.). *World Economic Outlook Database*. <https://www.imf.org/en/Publications/WEO/weo-database/2022/April/select-country-group>
- Kołodko, G. W. (2009). Sukces na dwie trzecie. Polska transformacja ustrojowa i lekcje na przyszłość. W: E. Mączyńska (red.), *Polska transformacja i jej przyszłość*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Mączyńska, E. (2014). Ekonomia – chrematystyczne deformacje. *Rocznik Naukowy Wydziału Zarządzania w Ciechanowie*, 8(1-4), 5–20.
- Phelps Brown, H. i Hopkins, S. V. (2013). *A Perspective of Wages and Prices*, New York: Routledge.
- Piketty, T. (2015). *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Statista. (2022). *Secondhand apparel market value worldwide from 2021 to 2026*. <https://www.statista.com/statistics/826162/apparel-resale-market-value-worldwide/>
- Skrzypczyński, R. (2020). Postwzrost, dewzrost, awzrost... Polska terminologia dla różnych wariantów przyszłości bez wzrostu. *Czas Kultury*, (3), 7–13.
- Sopoćko, A. (2019). *Zaskakujący kapitalizm. Miraże ekonomii XXI wieku*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Stiglitz, J. E. (2010). *Freefall. Jazda bez trzymanki*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Tomlinson, B. R. (Tom) (1990). Economics and Empire: The Periphery and the Imperial Economy. W: A. Porter, W. R. Louis (eds.), *The Oxford History of the British Empire*, t. 3: *The Nineteenth Century* (s. 53–74). Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780198205654.003.0003>
- World Inequality Report 2022*. (2022). World Inequality Lab. https://wir2022.wid.world/www-site/uploads/2021/12/WorldInequalityReport2022_Full_Report.pdf



Barbara Borusiak – profesorka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, kierowniczka Katedry Handlu i Marketingu. Od 2012 roku kieruje studiami doktoranckimi, najpierw na Wydziale Zarządzania, a po zmianie struktury organizacyjnej – studiami rozpoczętymi na wszystkich Wydziałach UEP. Od 2020 roku jest członkinią Rady Szkoły Doktorskiej UEP, a także Rady Awansów Naukowych i Komitetu Redakcyjnego Wydawnictwa Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W latach 2019–2022 koordynowała międzynarodowy projekt Central European Network for Sustainable and Innovative Economy, finansowany przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej. Udział w tym projekcie brały uczelnie z Czech, Słowacji, Węgier, Bułgarii i Chorwacji. Od 2021 roku Barbara Borusiak jest liderką grupy Sustainable Food Consumption, działającej w ramach Consumer Perception Working Group, która jest częścią Global Harmonization Initiative. Jest też współzałożycielką i prezeską zarządu założonej w 2017 roku Fundacji „Magazyn Dobra”, a także wolontariuszką w sklepie charytatywnym „Magazyn Dobra”. Członkini Rady Gospodarczej Miasta Luboń, Polskiego Naukowego Towarzystwa Marketingu oraz Komitetu Branżowego Organizacji GS1 do spraw przedsiębiorstw handlowych. Zajmuje się badaniem zjawisk związanych ze zrównoważoną konsumpcją.